

PRAWIDŁA WYCHOWANIA DOMOWEGO.

Kilka uwag dla rodziców.

Według Dra Lauckharda

napisał

Józef Chmielewski.

W WADOWICACH

NAKŁADEM I DUKIEM FRANCISZKA FOLTYNA

1887.

Wszelkie modlitwy rozpoczynaj
z Duchem Świętym. SŁ

1

PRAWIDŁA WYCHOWANIA DOMOWEGO.

Kilka uwag dla rodziców.

Według Dra Lauckharda

napisał

Józef Chmielewski.



W WADOWICACH.

NAKŁADEM I DRUKIEM FRANCISZKA FOLTyna.

1887.

PRAWIDŁA
WYCHOWANIA DOMOWEGO.

KILKA UWAG DLA RODZICÓW.

Wszyscy, którzy tylko mają sposobność, powinni się starać, by skarb ten był pożyteczny dla ojczyzny i społeczeństwa ludzkiego. Dzieci nasze są skarbem.

Nie pomylimy się wcale, gdy powiemy, że jest bardzo znaczna liczba rodziców, którzy, jako ojcowie i matki, słabe mają pojęcie o swojem powołaniu, mającém na celu dobre wychowanie dzieci; również wielka liczba jest takich, którzy zupełnie się nie domyślają, że cała przyszłość ich dzieci spoczywa w ich ręku. Inni wiedzą dobrze, jak ważną jest rzeczą wychowanie dzieci, nieraz słyszeli o tém, lub w życiu swojem doświadczyli, że źle wychowane dzieci były nieszczęśliwemi; nie wiedzą jednak, jak właściwie rozpoczynać mają to wychowanie, co mają czynić, jak mają postępować z tą lub ową niecnotą,

z tém lub owém przyzwyczajeniem, a raczej nawyczką dziecka.

Inni znowu słyszeli niejedno, czytali w pismach i książkach i są na najlepszej drodze, po której krocząc, można osiągnąć niezłe wychowanie; lub obierają kierunki jak najlepsze, ale niestety brakuje im siły woli i wytrwałości w przeprowadzeniu tego, co rozpoczęli. Nie mają zazwyczaj dokładnego przekonania o ważności zasad i po większej części nie przywiązują do nich wyższej wagi, aby ich przestrzegali z należytą starannością.

We wszystkich takich wypadkach jest powinnością nauczyciela nieść odpowiednią pomoc. Powinien się atoli wystrzegać, aby nie był natarczywym lub natrętnym. Mając jednak zaufanie rodziców, umiając je podtrzymywać w każdym razie, może niepostrzeżenie wiele działać, a nawet wyrządzić nadzwyczaj wiele dobrego.

O koniecznej potrzebie łączenia się szkoły z domem w celu osiągnięcia jak najlepszego wychowania, powinien wiedzieć każdy nauczyciel; nad tém bowiem, że szkoła nie tylko o samo nauczanie, ale także o wychowanie dzieci troskliwie starać się powinna, nie potrzebujemy tutaj rozwodzić się długo i szeroko.

Mamy dosyć bogate zbiory szkolnych i pedagogicznych książek, brakuje nam wszakże zbiorku krótkich nauk, prawideł wychowania domowego w krótkości zebranych. Systemów filozoficznych mamy podostatkiem, rodzice i nauczyciele jednak powinni najpotrzebniejsze i najbliższe rzeczy, których wymagają czas, stosunki i okoliczności, mieć zebrane zwięzłe i w całości.

W następującej pracy zrobiono właśnie próbę w chęci połączenia niektórych takich prawideł z objaśnieniami w krótką

całość. Oby ta mała próba dała powód do zwrócenia uwagi pedagogów na podobną lukę w literaturze pedagogicznej i wywołała w jak najkrótszym czasie książeczkę, napisaną przez wprawniejszą rękę, a podającą zwięzłe prawidła domowego wychowania.

Nasze prawidła są te:

O miłości.

1. Tylko szczera, rzetelna, rozumna i każdego czasu czujna miłość jest prawdziwą wychowawczynią.

2. Ślepa miłość osiąga niewdzięczność; prawdziwa zaufanie i trwałą, wzajemną miłość.

3. Strzeż się, abyś dla twego dziecka za pomocą nadmiaru pieczyń nie stał się przykrym. Cukierki i ciastka w większej ilości używane psują żołądek.

4. Okazuj twemu dziecku bez bojaźni i wstępu, że je kochasz, ale nie pieść go wtedy, gdy na karę zasłużyło lub zaraz po skarceniu. Nie obiecuj mu również nagrody, ażeby odtychczas było posłuszniejsze.

5. W czyjém sercu niema miłości, ten niema prawa żądać jej od drugiego.

6. Kto swoim dzieciom wszystko czyni podług ich woli i lęka się nawet, żeby ich nie zasmucił, ten ich nie kocha z wszelką pewnością.

Miłość względem dzieci wykwiła z nieograniczonej miłości rodzicielskiej. Z niej wypływa owe bezwarunkowe zaufanie, za pomocą którego jesteśmy w stanie wszystko zrobić z dziećmi. Zaufanie to nie jest tylko zimną w nas wiarą, ale owszem wylaniem się, oddaniem zupełnym, przez które dzieci stają się dobrymi i szczęśliwymi, tak samo, jak człowiek, który za

pomocą ufności w Bogu może być dobrym i szczęśliwym.

Miłość jest wielką potęgą i wielkim skarbem. Ale z jakąż łatwością obrażamy i męczymy miłość dzieci względem nas samych za pomocą chimer, kaprysów, niesprawiedliwości, nieprawdziwości i nieostrożności.

Rozróżniamy prawdziwą i fałszywą miłość. Ostatnia jest znaną ślepą miłością. Jeżeli tamta jest wielką potęgą, to ta jest wielką słabością. Raczej psuje i narowi, niż wychowuje. Tworzy z dzieci istoty spaczone, niezadowolone, sprzykryzone, a więc nieszczęśliwe.

O niedelikatności.

1. Umysł dziecka jest delikatny i wrażliwy. Silne albo często powtarzające się wrażenia wciskają się do niego bardzo łatwo i nie dadzą się wykorzenić.

2. Nie wierz, że dzieci nie rozumieją i nie pamiętają tego, co się dzieje lub mówi w ich obecności. Są one mądrzejsze, aniżeli się nam zdaje.

3. Nie znoś, ażeby w obecności twoich dzieci opowiadano coś niepięknego i niemoralnego.

4. Nie pozwalaj sobie nigdy wobec dzieci wydawać ostrych lub uchybiających sądów o dorosłych a szczególnie o osobach, którym dzieci winny cześć i poważanie.

5. Gdy młodzież jest prostacką, nieobyczajną, bezczelną i zuchwałą — вина to częstokroć nieostrożnych, niedelikatnych rodziców i domowników.

6. Szkalowanie, lżenie, przeklinanie, robiecie plotek i wygadywanie w obecności dzieci jest występkiem wielkim.

Ileż to umysłów delikatnych, serc poczciwych zepsuło się przez nieostrożność,

nieogledność, niezgrabność i lekkomyślność rodziców! Słyszymy skargi na surowe, gburowate obyczaje, na zarozumiałość, dumę i arogancją, a nie chcemy wiedzieć, że w niejednym razie może sami daliśmy do tego powód, grunt i podwalinę.

Zastanówmy się tylko, ile to spraw i rzeczy nie odbywa się przed oczyma i uszyna niewinnych dzieci! Ileż to razy wypada opowiadać gorszą historią, здаwać sprawę z nowego, obrzydliwego skandalu! Pani sąsiadka wpada raptownie z dziwnie nastrojoną miną i nuże popisuje się z tém wszystkiém w obecności dzieci, zwracających na wszystko ciekawość i uwagę swoją. Mówi się wprawdzie półgłosem, ale filuterni słuchacze tém ciekawiej nadstawiają uszu, tém są uważniejsi. A gdy się rozgadka skończy, powtarza się ją na nowo, dodaje rozmaite objaśnienia i tak rośnie ona do rozmia-

rów imponujących. Zrobi coś n. p. burmistrz, radny, ksiądz lub nauczyciel, a to się nie podoba mamci albo tatkowi, leć zaraz gromy, wyrazy obelżywe i tym podobne pieścidełka. I temu wszystkiemu nada się jak najlepszy pozór, doda się lub ujmie, co potrzeba, ażeby to pięknie zaokrąglić, przypisze się temu najniecieńsze domysły, najzłośliwsze potwarze, a to wszystko w obecności dzieci. W pierwszej złości, uniesieniu, albo w pierwszej radości nie postrzeżono ich wcale, potem jednak, ażeby się uprawiedliwić, słysząc głosy: Nie, niechaj słyszą, tak, niechaj słyszą, ażeby zawczasu poznały świat ten niegodziwy.

I skądże potem weźmie się respekt, skąd szacunek względem osób duchownych, nauczycieli i przełożonych, skąd się wyrobi miłość bliźniego?...

O baczności.

1. Nie odwracaj nigdy oblicza twego od maluczkich, których ci powierzono w tej tu doczesności, a za których w wieczności złożyć musisz rachunek.

2. Nie bądź leniwym, ażebyś nie uważał każdej zmiany u twoich dzieci. Każda zmiana da ci wiele do czynienia i myślenia.

3. Nie mów: I w czémże je będę wychowywał? Uważaj i zawsze uważaj, a znajdziesz wiele rzeczy, w których ci przyjdzie dzieci swoje wychowywać.

4. Kto odwraca oczy od dziecka swego, odwróci od niego wnet swoje serce, i ci, którzy powinni dla niego być najbliższymi, staną się obcymi w tym samym domu.

5. Boisz się o chwasty w pszenicy twojej, o niebezpieczeństwa rozmaite dla twoich dzieci, o zniewagę ich doczesnego

raju; nuż tedy bądźże stróżem tego wszystkiego z płomienistym mieczem.

6. Chcesz mieć sen spokojny, to wychowaj dobrze swoje dzieci. Dobre wychowanie jest ich najbogatszym wianem. Ale tylko wtedy będziesz w stanie dobrze wychowywać, gdy będziesz ustawicznie czujnym i baczny.

Baczność jest warunek pierwszy, jeżeli się chce dobrze wychować swoje dzieci. Nie trzeba z nich nigdy spuszczać swoich oczu, jeżeli chcemy wiedzieć, co się dzieje, czego brakuje, co robić trzeba i czego się spodziewać mamy. A przecież baczność nie jest tak trudną rzeczą. A chociażby była i trudną nawet, jest konieczną potrzebną i nieodzowną.

Dla tego, który prawdziwie kocha swoje dzieci, nie ma nic trudnego, gdy chce dla nich zrobić coś najlepszego. Jakże atoli mało jest rodziców, zwracających na swoje

dzieci całą, a tak koniecznie potrzebną baczność. O zaiste jest ich bardzo mało! Ojcowie są znużeni; częstokroć pracą swoją i urzędowaniem swoim zanadto wysileni. Nie mogą więc na swoje dzieci zwracać takiej uwagi, jakby należało. Ba, nie chcą się nieraz zaprzętywać wybrykami, na które niekiedy wnoszą skargi matki, sąsiedzi i nauczyciele. Jestem dosyć unużony, mówi pan ojciec, żebym jeszcze wieczór po całodziennym trudzie i znoju trapił się z mojami dziećmi. I nic tu nie pomogą wybryki najsromotniejsze! Chyba dla krótkości procesu wystąpi tu czasem monitor w postaci kija lub różgi i jednym zamachem zakończy wszelkie dochodzenia, bo na to nie ma już rzeczywiście czasu w skutek unużenia. A swoją drogą całą czereda drobnych błędów, szkodliwych przyzwyczajęń, zagnieżdża się w młodzieńczém sercu....

A cóż tu mówić o szemraniu, niepotrzebnej gadaninie, do której w takim razie są powody niezliczone?... Tymczasem piękne przymioty, dobre własności i szlachetne zarody, któreby się nadobnie rozwinać mogły, a które z braku dozoru i pielęgnowania zapewne zniszczają i znikną, nie znajdują u ojca baczniejszego oka, nie obijają się o jego serce i nie zwróca na siebie uwagi jego, ani pobudzą go do zajęcia się niemi dla dobra dzieci, Boga i bliźnich. Do tego nie ma czasu.... A cóż matki? — Niestety jest wiele biędnych dzieci, które nie mają matki, chociaż osoba, nosząca tę szczytną nazwę, wypełnia rzędy pośród domu. Tak zwana matka żyje często wyłącznie dla wizyt, towarzystw, balów, wieczorków i Bóg wie jakich tam zabaw, które dostarczają przyjemności i osłody „w tych smutnych czasach.“ Dzieci, ten prawdziwy ciężar i utra-

pienie, pozostawia się dozorowi służby lub starszego rodzeństwa. Są matki, których przez cały tydzień nie ma po południu w domu; chodzą z jednej wizyty na drugą i tym sposobem są codziennie „zatruđnione.“ I rzeczywiście w takich wypadkach tyle jest ważnych interesów, że przez nie tylko biędne dzieci jak największą ponoszą szkodę.

Ale jest także dosyć takich matek, które nie są lekkomyślne w podobny sposób, jednakże i te dobre matki nic nie robią dla swoich dzieci. Nie jest teraz bowiem modą i wcale nie myśli się o tém, ażeby się dla dzieci coś robiło, żeby się je kształciło i wychowywało. Że tam w „Pierścionkach Babuni“ pisała coś pani Wojnarowska, pani Hoffmanowa znowu w swoich pismach coś o roli matki, to nie dla naszych czasów. A taka Gertruda, o której Pestalocy napisał całą

księgę, jest w obecnym czasie istotą nie mającą pozoru prawdy. A przecież w żadnym może czasie nie mówiono i nie pisano tyle o wychowaniu, jak w obecnym; ale mówić a czynić — działać, ustawicznie uważać, baczyć, coś przeprowadzać, a o tém tylko rozprawiać — to dwie różnorakie rzeczy.

Czyż nie jest rzeczą ubolewania godną, gdy się nawet nie chce dołożyć starania, aby na swoje własne dzieci baczeniejsze zwracać oko? Ma się je przecie kształcić w tylu rzeczach, ćwiczyć w tylu przedmiotach i sposobić do wielu spraw w domu rodzicielskim; ma się im dać podstawę, ażeby jako przyszli obywatele byli zdatnymi lub niezdatnymi, pożytecznymi lub niepożytecznymi, szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi.

Biędne malcy z całą niemą ufnością i swobodném oddaniem się powierzają

w nasze ręce całą swą przyszłość, całe swe szczęście... Czyż mamy ich zawodzić, mamy w tak świętej sprawie bawić się szalbierstwem; lekkomyślnie i niesumienne rzucać całą ich przyszłość na grę losu i szczęście ich pozostawiać wypadkowi?... O zaiste, rzecz godna zastanowienia się lepszego. Zabawy przeminą, wiek uciech pójdzie z czasem w zapomnienie, a cóż będzie następnie z wyrzutami sumienia; jakież widok sprawią nam nasze zaniedbane dzieci?... Bądźmy zatem baczniejszymi na dzieci nasze!

O pobożności.

1. Gdybyśmy nie wiem jak starannie wychowywali nasze dzieci, a nie obudzili w ich sercu pobożności, nie wypielegnowali jej z wszelką starannością, tośmy na prawdę nic nie uczynili.

2. Pobożność jest najpiękniejszym kwiatem dobrego wychowania, najpoważniejszą i najdroższą ozdobą młodego pokolenia.

3. Żywa wiara i miłość Boska zapewne najwyższe i najlepsze to dary, którymi wyposażamy nasze dzieci. Jednakże nie możemy dawać tego, czego sami nie posiadamy.

4. Religia nie jest ogólnikową, na pamięć wyuczyć dającą się wiedzą, ale jest życiem, które z dzieci wydobyć trzeba i w niem je wychować na pociechę Boga i ludzi.

5. Gdy dzieci świętych historyj i nauk świętych nie pojmują chętnie, nie przyswajają ich sobie z przyjemnością, to nauka najpewniej źle była udzielaną. Dzieci takich nauk powinny słuchać z rozkoszą niesłychaną, albowiem przez wrodzoną skłonność inklinują do nich niezawodnie.

6. Pobożność jest niejako jasnym blaskiem, który z głębi serca wszystko w wspaniałej ukazuje świetności; jest podobną do słodkiej, ożywczej woni, która napełnia pobożną duszę i wszystko orzeźwia i rozwesela, co tylko wejdzie z nią w styczność. Jest bogatym, wewnętrznym życiem, które w dzieciach rozniecić potrzeba; — nie za pomocą słów słodkich, ostrych lub groźnych, lecz za pomocą czynu i przykładu codziennego.

Jest w naszych czasach nie mało sporu, krzyku i hałasu w sprawie wiary i rozmaitych poglądów religijnych. Ale o pobożności i pokorze mało kto mówi; zdaje się, jakoby te wielkie cnoty należały dzisiaj do rzadkości. Pisze się atoli i mówi o miłości, mało wszakże działa się w niej dla ludzkości.

Wiele rodziców raczej powinno się pierwój przyznać, że sami nie mają wiary,

że sami nie mają pojęcia o pobożności, zanim powezmą prózny zamiar pouczenia swoich dzieci w tém, czego sami nie rozumieją. Jakże może kto uczyć dziecię modlić się z głębi serca, jeżeli sam tego nie potrafi? Jakże mu może w stworzeniu wskazywać głęboką i niedoścignioną rozumem ludzkim mądrość Boską i wspaniałość, jeżeli ję sam nie widzi? Jakże może dziecię wtajemniczać w rozumienie ksiąg świętych, jeżeli sam o nich niema wyobrażenia, jeżeli sumienie jego w ciągłym jest uśpieniu?...

Chcesz tedy prowadzić dzieci w pobożności, bądź najpierw sam pobożnym i bogobożnym. Zdawałoby się, że jesteś takim, odkąd masz dzieci, których szczęście, wraz z twojem połączone, każdej chwili spoczywa w ręku Przedwiecznego; bądź jednak sam pobożnym, zanim jako hipokryta ośmielisz się zbliżyć do młodej

duży, którą stworzył Bóg, przeznaczył dla nieba i twemu powierzył ją kierownictwu w tém doczesném życiu.

Nie prawda, wszakże sobie życzysz, żeby dziecię twoje pocciwie i szczerze postępowało w obec Boga i ludzi?

A więc staraj się przede wszystkim, ażeby było pobożném i bogobożném. A to się stanie tylko za pomocą twego przykładu i wzoru, za pomocą twego ojca i matki serdecznego pouczenia i wyjaśniania. A zatem wglądnij sam w siebie i postaraj się sam pierwój o zdobycie skarbów, którymi chcesz obdarzyć dzieci twoje na całe życie.

O stałości.

1. Jedynie łajanie i karanie nie pomoże, lecz za każdym razem — ustawiczne karcenie i niepobłażanie niczego, ciągłe dogłądanie pożądany odniesie skutek.

2. Ustaw i rozporządzeń nie brakuje, ale zazwyczaj nie bywają przestrzegane ani przez dzieci, ani przez rodziców.

3. Lepiej jest nie dawać żadnego zakazu i ustawy, aniżeli dziesięć, nie dbając o ich wykonanie i przestrzeganie. Często przekraczany zakaz, jeżeli się nie dba o usunięcie tego przekraczania, uchybia powadze i wpływowi wychowawcy.

4. Tylko spokojny może być wytrwałym i stałym. Aby osiągnąć spokój, do tego są potrzebne pojedyncze, proste i jasne ustawy i prawa, a potem ciągła czujność, dogłądanie i przestrzeganie, a więc wytrwałość i stałość.

5. Nie żądamy niczego i nigdy, nawet najdrobniejszej rzeczy, jeżeli takowa nie polega na posłuszeństwie dziecka.

6. Nie uwalniamy nigdy dziecka od zagrożonej kary. Grożenie, straszenie bowiem jest tak samo niedorzeczne, niewła-

ściwe i niekorzystne, jak śmieszne nieustanne łajanie, krzyczenie i szkalowanie. Dziecię powinno wiedzieć, że zagrożona kara jest nieochybną. Nie surowe i srogie, lecz nieprzepuszczane i niezapominane kary wywołują posłuszeństwo, najpewniejszą rolę, na której udaje się zasiew wychowania.

Prawdopodobnie w ogólności, a pospolicie w wychowaniu, nie wykracza się przeciw niczemu tyle, ile przeciw wytrwałości, stałości i konsekwentności. Ba, stałość jest w tym razie wiele znaczącym, nadzwyczaj ważnym słowem! Co chwila wychodzi nowe rozporządzenie, coraz inny zakaz, o czém ojciec i matka już w następnym dniu zapominają. I czyż można się dziwić, że dzieci mało cenią i szanują przykazania rodzicielskie? Widzimy nieraz, że opieszali rodzice całe miesiące i lata walczą ustawicznie, aby

w dzieciach swoich wytrzebić tę lub ową skłonność, którą przy stałej usilności i pewnej konsekwencji usunęliby w jednym lub dwóch tygodniach. Czyż nie jest to dręczeniem się niepotrzebném; czyż rodzice nie zasługują na nagane i na te liczne kary, które dzieciom wymierzają musieli, ponieważ zamiast trzy, cztery razy — zakazywali sto i więcej razy?...

Kto chce co przeprowadzić i wykonać należycie, musi dokładnie poznać swoją sprawę i mieć ją ciągle przed oczyma. I w takim razie nie może od niej ani na włoskę odstępować; nie może zbaczać ani w lewo, ani w prawo. Stałość i konsekwencja zapewne nigdzie nie jest tak potrzebną i nieodzowną, jak w wychowaniu dzieci.

O wesołości.

1. Dzieci już z natury są wesołe i swobodne, bo nie doznają trosk i dolegliwości codziennego życia, wymagają też obchodzenia się wesołego.

2. Jesteśmy zazwyczaj w całej istocie swojej za poważni i za starzy dla małych dzieci. One nie rozumieją się zupełnie na naszej surowej lub zimnej twarzy i patrzą na nas niedowierzającym okiem. Natomiast wesoły i uprzejmy człowiek wywiera na nie wpływ czarujący i ma nad nimi przemoc niezrównaną.

3. Twarz jasna i pogodna, przyjacielskie i życzliwe słowo otwiera serca dzieci; ponure miny czynią je skrytymi; wobec grózb i łajdań zamyka się ich serce.

4. Wesołym żartem, dowcipnym zwrotem może wychowawca uśmierzyć nieraz wybuch namiętny dziecka.

5. Kto wszystko bierze na seryo i nader skrupulatnie, nigdy nie popuści z swojego tonu, zawsze zimno traktuje rzeczy, ten wychowa trwożliwych ludzi, pedantów i dręczycieli siebie.

6. Pogniewać nas — mają dzieci tylko czasem zamiar. Zwykle jeno zimny i podejrzliwy człowiek przypisuje im złą wolę. Ich błędy wypływają po największej części z roztargnienia, lekkomyślności, nieokrzesania, pustoty i swawolności.

Od dawna zakorzenione mniemanie, jakoby skuteczność wychowania zależała od ciągłego karania i napominania, od ustawicznego odpiernania, zakazywania i ścieśniania — spowodowało także zasadę obrzydliwą, że twarz marsowata i groźna są potrzebnymi żywiołami w wychowaniu dzieci. Stąd też zmarszczone czoło, podniesiony palec wskazujący i aplikująca się różga odgrywają niepoślednią rolę.

Na racjonalność postępowania, naturalny rozwój dziecięcej natury, uprzejmość, miłość i właściwość dzieci zważa się bardzo mało. Wychowawcom sekutnikom, surowym despotom, u których rzadko kiedy na twarzy widać uśmiech, lecz z ust ich bez ustanku bucha rozkaz, słowo pogńębienia lub presyi, miłość nie przypada do smaku, aby za pomocą jej ciepła osiągalni swoje cele; dla nich zimnota, surowość, obojętność i pedantyczna dokuczliwość są o wiele łatwiejszą sprawą. Ale to nie są wychowawcy, to są tresownicy, którzy czynią zadość formie, ale nie istocie rzeczy. Dość widzieć ich raz tylko w sprawowaniu swych obowiązków, a postać ich nie usunie się więcej z przed oczu naszych. Będą oni zmorami dla nas starszych, a coś dopiero dla dzieci, dla których nie bije ich zobojętniałe serce!...

Wszystko opierają oni jedynie na wypełnianiu źle urządanego planu, na wysi-

laniu się w pracy — rzemieślniczo, bo bez miłości, ciepła i lepszey wiary dokonywaney. U nich forma wszystkiem; jest dla nich bożyszczem, dla którego składają ofiary z serc i umysłów niewinnej dziatwy. Oby jednak rodzice, którzy ręką w rękę postępują z tymi oziębłymi egoistami, chcieli przecie zważyć i dobrze się nad tem zastanowić, co osiągną przy swoich ponurych i zimnych minach, przy swojej groźbie, łajaniu i karaniu, ile złego wywołują przez swoje przewrotne postępowanie w swoich własnych dzieciach? Nazwą nas może słabymi i dziecinnymi. Niechaj i tak będzie; my powiemy na to, że to jest wynik wspomnionego, nieszczęsnego błędu, który nie da się nigdy wytepić u nich, ponieważ nie znają prawdziwej natury dzieci, nie odczuli prawdziwej miłości, dla tego też miłość i słabość uważają za dwie jednakowe znaczenie mające rzeczy.

Jakże to inaczej oddziaływa na dziecko wesoły wychowawca, jakże odmienne ponury pedant! Pod jego kierunkiem kształcą się dzieci w zupełnie inny sposób. Przy obchodzeniu się wesołem, nienamiętnem uczą się dzieci znosić wszelkie nawet przeciwnieństwa z pogodnym umysłem; znoszą nieuchronne zmiany. Nie obrażają się tak dotkliwie, uczą się przebaczać i zapominać i patrzą na ludzi i życie z lepszéj strony.

Pogodny, wesoły umysł jakąż to może być podporą i osłoda w twardych zawodach doczesnego życia! Jak dobroczynną pomoc może im nieść w burzach i troskach, w dniach trwogi i nocach dolegliwości i zmartwień, które podobno nikogo nie wypuszczają z objęć swoich.

Kto ma pogodę w duszy swojej, może ją zaszczyć w umyśle drugich, ale nigdy tego nie dokáže zimny pedant, hałaśliwy formalista.

O prawach dzieci.

1. Dzieci mają swe prawa, ale w skutek prywaty i przesądu odjęto im takowe w gwałtowny sposób; ponizono je do rzędu niewolników próżności i wygody.

2. Chcąc wywołać emancypacyą dla biédnego wieku dziecięcego, należałoby pierwéj pokonać i wypędzić siedmiu szatanów. A tymi są: szatan zbytku, kłótni, gnuśności, próżności nauczania, układności, grozy i lekkomyślności.

3. Nieraz całym występkiem dziecka nie jest nic innego, jak tylko nudy. Daj mu coś do czynienia, zabaw je, zajmij, pobudź lub zacznij z nim zabawę. Biédne stworzenie chce być ustawicznie czynnem, a ty mu to za złe poczytujesz.

4. Udzielcie dzieciom praw im przynależnych, podajcie im zabawki, gadki i piosnki im odpowiednie; w przeciwnym

razie wyemancypują się same: odwykną od waszego serca i od waszego domu i popadną w złe i dzikie towarzystwa.

5. Dzieci powinny się bawić, jednakże mają się także uczyć. Nie powinny się uczyć cackaniem i bawiuncianiem, ale seryo, szczerze i prawdziwie. Mogą to czynić w swój właściwy sposób. Wszakże ich zabawa jest zwykle stateczna i seryo pojmowana. Dajmy im tylko obrazy zamiast pojęć, przykłady zamiast słów.

6. Czyż nie chcecie kształcić fantazji waszych dzieci? Czyż nie chcecie napełniać ich duszy obrazami przedmiotów pięknych, szlachetnych i wielkich? Czyż chcecie czekać, aż nadejdzie czas niebezpieczny, w którym dzika, pusta, spragniona i rozbijała wyobraźnia chciwie zajmie się rzeczami szkaradnymi, zmysłowemi i nieczystemi?

Nie wychowujemy dzieci pieszczotliwie, bardzo słusznie; rozwijajmy i wychowuj-

my je naturalnie. Pod żadnym warunkiem nie schlebiamy chorobliwym zasadom, które radzą, aby tylko za pomocą słodkich słówek wychowywać dzieci. Uważajmy, że ścisłość i pewna surowość są nieodzownymi warunkami dobrego wychowania. Są one do zdrowia duszy tak potrzebnymi, jak ćwiczenia gimnastyczne do wzmocnienia ciała. Nie ustępujemy nierozsądnemu uporowi dziecka, ale szanujemy i cenimy jego siłę woli. Potępiamy stanowczo każde barbarzyństwo, które gwałci zdrowy, naturalny rozwój, które go wstrzymuje i przytłumia. Dla tego pozwólmy przedewszystkiém, niechaj dzieci — będą dziećmi. Poznamy je podług ich właściwości. Dzieci chcą być ciągle zatrudnione; czują nieprzepartą skłonność do próbowania i ćwiczenia sił swoich. Czynność i ruchliwość dziecka uwydatnia się w najnaturalniejszy i najprostszy spo-

sób w zabawie. A przecież tak często ograniczamy zabawy dzieci, tak nimi pogardzamy.

Czyż dalej słuszną jest rzeczą, że niektórzy rodzice formalnie gubią swoje dzieci nadmiarem godzin naukowych, ażeby tylko błyszczeć w świecie i puszyć się ofiarami próżności swojej? Czyż jest słuszną rzeczą, że inni rodzice skutkiem gnuśności, lekkomyślności albo udawania wysokiego państwa rozmyślnie zaniedbują duchowe i cielesne dobro swoich dzieci? Czyż na koniec słuszną jest rzeczą, że niektóre dzieci do tego bywają używane i napędzane, co najpierw przynosi dochody i zyski, nie uwzględniając przy tém wcale ich zdolności, ochoty i skłonności?....

Niejedno dziecko w późniejszych latach robiło swoim rodzicom najcięższe, najboleśniejże wyrzuty, że mu w młodo-

ści jego ścieśnili i nadwreżyli jego święte prawa, ale żaden sąd na świecie nie mógł się ująć za jego krzywdą, żaden nie mógł i nie może mu pomóc po niewczasie.

O narowach i karach.

1. Od każdej wady, do której się dziecko przyzwyczało powoli przez nieuwagę wychowawcy, należy je także tylko powoli odzwyczajać.

Nieraz zawini wychowawca, a mści się nad wychowankiem.

2. Z upartym postępuj z miłością, spokojem i stanowczością. Gwałtowne pokonywanie woli wychowuje zależnych, albo podstępnych, złośliwych ludzi.

3. Kto wiele i często karze, często unosi się gniewem, jest złym wychowawcą.

4. Gdy kiedy masz karać, to czyn to ile możności z spokojem, nigdy zimno i nieczule.

5. Podczas karania nie mów wiele. Karz za każdą razą, ale nigdy za każdą bagatelkę. Nie tłumacz się podczas kary. Dziecię czuje i wie bardzo dobrze, że zawiniło, że źle postąpiło.

6. Łajanie i mruczenie bez końca jest wielką wadą wychowawcy. W takim razie przesłyszają się dzieci i łatwo stają się nieuczciwymi.

Złośliwy i namiętny krzykacz przeholuje sprawę i sam się oszuka niezawodnie. Nie osiągnie tego, co było jego zamiarem.

Wielu utrzymuje, iż wychowanie nie jest niczém inném, jak tylko kuracją ustawiczną. Przy tém mają na uwadze tylko to, od czego dzieci odzwyczajać trzeba, a nie to, co w nich zdrowego rozbudzić i rozwinać można. Niestety wychowanie pod wielu względami jest ograniczone i negatywne.

Najzwyczajniejsze narowy dzieci są: zuchwalstwo, nieposłuszeństwo, kłamstwo, upór, lekkomyślność, niesforność, lenistwo i trzpiotowatość.

Przy nieposłuszeństwie zdarzy się niekiedy wychowawcy pytanie ze strony dziecka dla czego? Starszym dzieciom można na to pytanie dać odpowiedź krótką. Z młodszymi dziećmi nie można się zapuszczać w żadne objaśnienia. One mają słuchać na jedno słowo. Powolne i niechętnie posłuszeństwo jest w połowie nieposłuszeństwem. Tu się trzeba zręcznie i zwinnie brać do rzeczy i natychmiastowo wywoływać pośpiech.

Upór jest wynikiem zazwyczaj silnej woli, którą u chłopców i dziewcząt, jako podstawę dzielnego charakteru, trzeba cenić nadzwyczajnie. Chorowite i znarowione dzieci bywają bardzo łatwo upartymi. Zamiast gwałtownie pokonywać taką

wolę, trzeba dziecku, które jeszcze nie powoduje się rozsądkiem, okazać silniejszą, stanowczą wolę. Potem tak działać, aby się do niej zastósowało.

Lenistwa nie można leczyć za pomocą chłosty. Owszem trzeba się starać, aby pomagając i ułatwiając dzieciom, obudzić w nich zamiłowanie i ochotę do pracy, czystości i porządku. Nie żądamy nigdy od nich rzeczy zbyt trudnych i niemożliwych. To je będzie cieszyło i zachęcało do czynienia tego, czego od nich żądamy. Lenistwo dzieci powstaje najczęściej z roztrzepania w szkole i zbyt powierzchownej wiedzy. Dostyc często jest tego powodem również próżność rodziców, którzy wszelkie ku temu łożą starania, ażeby dziecko do wyższej przeszło klasy, chociaż niema należytej dojrzałości.

Kłamstwo jest u małych dzieci tylko marzeniem i fantazyowaniem, które w 4.

5. i 6. roku życia pojawia się bardzo często.

U większych dzieci występuje zamiar, ażeby zwodzić i mylić; chcą za pomocą tego osiągać swe osobiste cele. I tu jednak należy rozróżniać porywcze, nierozważne kłamstwo, z trwogi pochodzące, od zaprzeczania uprzączywego. Kłamcę trzeba przekonać krótko i dobitnie i dowieść mu, co popełnił, a wreszcie okazać mu za pomocą obejścia się chłodniejszego, niedowierzania chwilowego, wobec zeznawania wielkość jego błędu i przewinienia. Przy częstym powtarzaniu się kłamstwa, musi na koniec nastąpić i cielesna chłosta.

Jak do wielu innych błędów, tak i do kłamstwa, dają częstokroć powód sami wychowawcy. Wierzą usprawiedliwianiom się i wymówkom, bo im się nie chce trudzić, aby staranniejsze przeprowadzić dochodzenie; karzą natychmiast każde naj-

mniejsze przewinienie z nieubłaganą surowością, albo sami wobec oczu i uszu dzieci nie są wierni prawdzie.

W karaniu popełnia się błąd najzwyczajniejszy, iż się wtedy karze, gdy się jest w złości lub uniesieniu, a nie wtenczas, gdy dzieci zasłużyły. Kto karze namiętnie, okazuje się w oczach dziecka słabym i niesprawiedliwym i traci wiele na szacunku. Małe dziecko można w razie, ale tylko w razie potrzeby wychłostać różgą. Gdy dziecię przejdzie tak zwany wiek różczkowy, cielesna kara już powinna właściwie wtedy być niepotrzebną.

W konieczności można potem uderzyć chłopca niedotkliwie ręką, a więcej zważać na jego ambycję i osobisty honor. Dziewczynki po roku szóstym życia nie należy wychowywać zapomocą chłosty. Cieleśnej kary można używać przy zachwalstwie, krnąbrnym nieposłuszeństwie

i upartym kłamstwie; przy lekkomyślności, nieuwadze i lenistwie powinna być starannie zaniechana.

O dobrym tonie, manierach i układności.

1. Zupełne, swobodne ułożenie jest kwiatem dobrego wychowania, a więc jego końcem, nie początkiem.

2. Delikatnych gracyj nabywa się przez dłuższe używanie, baczenie i przez dobre towarzystwo w dojrzalszym tylko wieku.

3. Wyjąwszy zwykłe, prostacze zasady układności, pozwólmy niechaj dzieci rosnać w sposobie naturalnym. Dzieci najlepiej wyglądają po dziecięcemu.

4. Co się człowiekowi narzuca tylko z zewnątrz, a nie odpowiada całej jego istocie i usposobieniu, to go tylko szpeci.

5 Kto w swoich latach młodocianych mało obcował i bawił się z dziećmi, ten nie łatwo w późniejszych latach nabywa taktu, sprytu i obrotności.

6. Dlatego, że dzieci zanadto wcześnie przyzwyczajamy do zasad układowości, dobrego tonu i delikatnych manier, wypędzamy z nich wiele dobrego, pierwiastkowego; rugujemy z nich naturalną siłę, co już nigdy nie powróci; natomiast wszczepiamy w nie z wszelką łatwością płytkość, hipokryzję, przesadę i wymuszoność.

Jakże nie do twarzy małym dzieciom, jak to wygląda śmiesznie i obrzydliwie, gdy one prowadzą poważne, nad wiek przemądrzałe rozmowy i okazują afekcyonowane i udawane maniery i ruchy! Próżność ludzka chce już dzieci w majtkach i koszulkach porobić mężczyznami i kobietami dorosłymi. A to ma znaczyć: Patrzcie ludzie, jakie to zręczne, zgrabne

i ułożone! To są grzeczne i rozsądne dzieci! Jakże mądrze mówią, jakież w obejściu okazują ułożenie, jaki ton i gracyą! Widać odebrały staranne wychowanie, dlatego też rodzicom przynoszą zaszczyt.

Jest bardzo niesłuszną rzeczą, jeżeli nieroztropni rodzice, ażeby błyszczyć swymi dziećmi, zawczasie wyrabiają z nich kokietki i małpki. Później nie postrzega się wprawdzie tej mądrości z lat dziecięcych, gdy dzieci mają już prawo być starszemi i rozsądnemi, ale zawczesne, opaczne wychowanie mści się na nich. Dzieci, którym w karygodny sposób odebrano swobodę, wolność i prostotę, które pędzono z dziecięcego raj, stają się jednostronnymi, zarozumiałymi ludźmi, umiającymi wszystko lepiej, sprzeczącymi się o każde słowo, a nie rzadko stają się głowami do poźloty.

Podstawę do afektacji, do której prawie wszystkie dzieci już z natury mają pewną skłonność, kładą nieroztropni rodzice już w pierwszych latach przez to, że w dzieciach ustawicznie widzą dowcip i żartobliwość, widzą wielki talent, ba mądrość niezwykłą, że zaraz niesłychanie cieszą się ich żarcikami i figielkami i w obec dzieci obcym osobom opowiadają o nich z uniesieniem i każą się nawet dzieciom popisywać.

Kto chce w całej pełni poznać grozę wczesnej dziecięcej dojrzałości, nienaturalność i przesadę, niechaj tylko raz znajdzie się na tak zwanym „dziecięcym balu,” a będzie wszystkiego miał po same uszy.

O rodzinie.

1. Rodzina podobna jest do żywego ciała, którego członki składają domowni-

cy i ich chlebowodawcy — rodzice. Mąż i żona, porzucając swoje dowolne, osobiste życzenia, swoje arbitralne widzimisie, zgodzili się na to, ażeby jedno żyło dla drugiego, ażeby w miłości i szacunku działać wspólnie, żyć w jedności, być niejako jednym ciałem.

2. Rodzina jest dla dziecka codziennym, żywym obrazem i wzorem szerszego życia społeczeńskiego w gminie i państwie. Państwo ma silną i pewną podstawę tylko wtedy, gdy w rodzinie jest dobre, moralne i przykładowe życie. Jakiem jest dziecko w rodzinie, takim będzie obywatelem w państwie, człowiekiem w całym społeczeństwie ludzkim.

3. A zatem zważaj pilnie na wszystko i przy wszystkiem, co mówisz i czynisz, ażebyś dla dziecka był pięknym przykładem i wzorem, tak, ażeby wszystkie twoje słowa, czyny i myśli, były zdrowym ziarnem, które zasiewasz w jego sercu.

4. Jakże nierozsądnie, gdy ojciec ukarał dziecię, przybiega matka, bierze je w obronę, głaszcze, pieści i pociesza, a nieraz wygaduje na surowość ojca lub go karci w obecności dziecka. A więc jedno wali, co drugie wystawiło.

5. Miłość ojca i całe jego zachowanie się względem dzieci jest i powinno być inne, aniżeli matki. Mogą się oboje różnić, jednak powinni się uzupełniać, pomagać sobie, ale nigdy sprzeciwiać się sobie.

6. Małżeństwo polega na zgodzie i jedności. Ale ta jedność nie utrzymuje się i nie trwa sama przez się, wymaga zaparcia się własnego i panowania nad sobą ze strony jednej i drugiej. Wszędzie znajdują się uprzedzenia i słabości rozmaite. Gdzie niema panowania nad sobą, nie może w domu być spokoju i zgody, a więc nie może się także udawać wychowanie dzieci.

Rodzina jest właściwem ogniskiem wychowania dzieci. Przy jego ciepłe mają dojrzewać dzieci do życia późniejszego. Gdzie rodzice są niedbali, nieporządni, kłótlivi i namiętni, dają tego dowody każdodziennie, nic też dziwnego, że i dzieci będą takie same.

Że w czasach dzisiejszych rzadko kiedy napotykamy dobre, chrześcijańskie życie familijne, jest ogólnie znaną rzeczą. Chęć zbytku, używania, przesady, przewrotności i roztargnienia jest nadzwyczaj wielką; dawne ciepło rodzinne, serdeczność, życzliwość, przyjacielskość, prostota, pojedynczość, pokora i pobożność są teraz coraz rzadszemi, dlatego też coraz gorzej między ludźmi. Dzisiaj nie przykładą się wartości do familijnego życia i nie ceni się jego cichych, szczerych, za serce ujmujących uciech i przyjemności.

Jak wielką potęgę i moc mielibyśmy nad młodzieżą, nad szczęściem całego

pokolenia, gdyby rodziny chciały się łączyć i porozumiewać ze szkołą! Ale cóż mogą nasze skromne życzenia?

C e l.

1. Celem naszego wychowania niechaj będzie: w wychowanku naszym obudzić i wykształcić miłość Boga i bliźniego i samoistną, wewnętrzną i zewnętrzną dzielność.

2. Prawdziwa, serdeczna, żywa miłość bliźniego — ale nie ów znany frazes płytki — kiełkuje i rozrasta się jedynie i wyłącznie w miłości względem Boga, w miłości, której nauczał Chrystus. Powinniśmy Go więc kochać nadewszystko, z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i sił naszych.

3. Nasze dzieci powinny mieć wiarę; powinny nią być ogrzane, ożywione do pełnienia Bożej woli; powinny mieć cześć, pokorę i gorliwość względem rzeczy świętych.

4. Powinny być prostoduszne, otwarte i szczerze; naturalne, skromne, bez wystawności, pretensyi i rozlicznych potrzeb.

5. Powinny być oddane prawdzie: nie powinny znać obłądy i podejrzliwości, chytrości, zazdrości, podstępności i nieufności.

6. Powinny być dzielni: dzielni w myśli i czynie, nie opieszale i gnuśne, lecz czynne, zdecydowane, ruchliwe i zapalone. Powinny zawsze wiedzieć, czego chcą i rozważać, w jaki sposób to osiągnąć można, ale powinny także mówić, jaki mają zamiar. Powinny być prawdziwe.

Wychowanie jest błogiem, rozkoszuem zatrudnieniem. Starać się, ażeby te małe istoty cieszyły się w słońcu naszej miłości; pod naszym dozorem i opieką swobodnie i ochotnie rozwijały swoje siły, żeby były pobożni, roztropni, do-

bremini i dzielnymi, miłującymi bliźnich naszych, braćmi prawdziwymi, Bożemi dziećmi, ażeby im nie skracano pięknego raju ich szczęśliwego i błogiego dzieciństwa — jakże śliczne zatrudnienie! Tym sposobem wyrobimy, sami doznając szczęścia, dobrych i szczęśliwych ludzi. To błogie zatrudnienie, ten święty urząd powierzył Bóg wszystkim. Ojcowie i matki! starajcie się tylko, żebyście byli wiernymi powinnościom waszym, a nie minie was nagroda Tego, który wam porучzył tak szczytne obowiązki!

